Przegląd Kościelny

Nr. 38. Poznań, 22 Marca 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KARTA
do historyi nowszéj epoki
fakultetu teol. w Krakowie.

Wcale nie wchodzi to w zakres historyi kolegiaty ś. Floryana zajmować się losami Sacrae Theologorum Facultatis; dwie jednak ważne okoliczności były powodem do dania świadectwa prawdzie i zażegnania wiszącéj nad fakultetem burzy. Pierwszy powód do tego dał p. Smolka w odcinku nr. 45 *Czasu* z r. 1883, który tak twierdzi o śp. Szujskim: „Wydział teologiczny, wówczas zupełnie zmartwiały w skutek ówczesnych stosunków krakowskiéj dyecezyi, odrodził się i zakwitł tak pięknie, dzięki głównie zabiegom Szujskiego, dzięki tym wpływom, które on poruszał jako główna sprężyna, i jego własnemu wpływowi, gdy został członkiem Izby panów.“ Drugą zaś okolicznością było powołanie przez Wydział [illegible]-niemieckiego profesora dr. Kaulena na katedrę [illegible] św. Star. Test. i języków oryentalnych, co że nie przyszło do skutku, zawdzięczyć tylko należy uznaniu samego profesora, jak małoby odpowiadał stanowisku, na które go wzywano*). W chwili zgonu z wielu miar zasłużonego męża, w chwili, że tak powiem, apoteozy polskości, owo zaproszenie jest czemś tak nieprawidłowem, że dla zdania sobie sprawy potrzeba cofnąć się myślą wstecz o cały wiek i szukać u źródła przyczyny obecnego zjawiska. Fakta bowiem anormalne w tak poważnej korporacyi, jaką jest fakultet teol., są konsekwencyą poprzednich czasów i dziejów. Nie mam zamiaru obszernéj i szczegółowéj kreślić historyi fakultetu od reformy Kołłątaja aż dotąd (może to późniéj nastąpi); tu tylko ograniczę się na pobieżnym zarysie, który wystarczy do wyjaśnienia kwestyi.

Sławiona w broszurze przez K. Mecherzyńskiego wydanéj 1864 r. *Reforma Uniwersytetu krak.* dokonana przez Kołłątaja, „zwróciła go na drogę postępową i wyruszyła z dawnéj kolei, w któréj tkwił bezczynnie od dwóch przeszło wieków.“ Jest rzeczą niezaprzeczoną, że dzisiaj trzy fakultety: medyczny, prawny i filozoficzny stanęły na pięknym stopniu rozwoju tak pod względem liczby profesorów jak co do ich dotacyi, środków naukowych, planu nauk i wytwarzania sobie z uczniów godnych następców na katedry profesorskie. O ile w tem zasługi przypisać można Kołłątajowi, nie moją rzeczą w to wchodzić. Żyjemy w epoce specyalistów, filozof nie troszczy się o to, co boli teologa i przeciwnie. Fakultet teologiczny Kołłątaj reformą swoją już w zarodku skazał na bezwładność, na martwotę, jak się p. Smolka wyraził, a szybko po sobie następujące zmiany polityczne i inne przyczyny niekorzystnie wpływały na stan jego i wreszcie niemal zupełną groziły mu zagładą. Przed reformą fakultet miał do 15 profesorów. Kołłątaj ustanowił tylko 4 katedry: dogmatyki, moralnéj, Pisma św. i historyi kościelnéj. Z początku jeszcze dodani byli dwaj profesorowie do wykładu literatury teologicznéj. Prawo zaś i proces kanoniczny wykładane przez dwóch profesorów zaliczały się do fakultetu prawnego. Przed reformą profesorowie teol. mieszkali w Collegium Majus i społem jadali a przytem każdy z nich był kanonikiem jakiéjś kolegiaty, do któréj uczęszczał na funkcye kościelne. Kołłątaj rozbił życie kolegialne i nadwątlił węzły, jakie spajały grono profesorów z organizmem i hierarchią Kościoła.

Następnie utrzymywały się rzeczone 4 katedry z funduszów zniesionéj kolegiaty św. Floryana i wlokły swój mizerny żywot przez cały wiek. Był czas, że na fakultecie uczyli Benedyktyni Niemcy; ale to było za absolutnych rządów. Po przejściu Krakowa pod panowanie Austryi nie postarał się fakultet o pomnożenie katedr i organizacyę; w skutek tego odebrano mu prawo promocyi na stopnie akademickie. Wprowadzono plan nauk w Austryi praktykowany; bez innych przedmiotów prócz powyż wymienionych uczyli suplenci. Dotacya profesorów i suplentów była tak szczupła, że się wcale o profesury nie ubiegano. W skutek podziału terytoryalnego dyecezya krakowska zredukowaną została niemal do 30 kościołów (parafii) za obrębem Krakowa leżących; potrzebowała więc tylko małéj liczby kapłanów. Były lata, że seminaryum duchowne liczyło zaledwie 10 kleryków (więc też i tyle uczniów teol.) Ileż tedy przypadło na jednego profesora? Z Biskupów krakowskich zaledwie Woronicz przyczynił się do wzniesienia powagi fakultetu zrzeczeniem się prawa prezentacyi na 4 kanonie akademickie na rzecz uniwersytetu. Przez lat 30 z górą nie miała dyecezya Biskupów; administratorowie zaś nie mięszali się w sprawy fakultetu, własną autonomią mającego. Gdy się upominano o pomnożenie katedr i liczby profesorów, odpowiadano odmownie, motywując tem, żeby nie było więcéj profesorów niż uczniów. Fakultet więc, niemający ni docentów, ni adjunktów, ni funduszów, ni pomocy do utrzymania zakładu, w którym mógł był sobie przysposobić przyszłych profesorów, stał się matką niepłodną. Ile razy w nowszych czasach zapotrzebował profesora na opróżnioną katedrę, musiał go rekwirować z Galicyi. Kiedy inne dyecezye galicyjskie wysyłały kandydatów swoich do Wiednia na wyższe teologiczne nauki, dyecezya krakowska rzadko kiedy korzystała z tego dobrodziejstwa, wreszcie zaprzestała wcale posyłać. Przez dosyć znaczny czas uczyli teologii księża Misyonarze i to w seminaryum na Stradomiu. Dowiedziawszy się o tem rząd, nakazał wykłady przenieść do zabudowań uniw. i ogłosił konkurs na posady profesorów. Wprawdzie poddali się egzaminowi ksks. Misyonarze, lecz żaden z nich nie otrzymał zatwierdzenia od rządu i odtąd uczyli tylko jako suplenci (do r. 1878). W tym składzie rzeczy zaprzestał uniwersytet wybierać profesorów teologii na rektorów, co trwało dłużéj niż lat 18; przez co powaga fa-

*) Kaulen nie przyjął ofiarowanéj sobie katedry z przyczyn: że ma już lat 55, że nie mógłby się aklimatyzować w Krakowie, że bez polskiego języka nie potrafiłby odpowiedzieć korzystnie położonemu w nim zaufaniu, że wreszcie fakultet teologiczny w Bonn starokatolikami zapełniony wymaga jego tamże obecności.

...ultetu jeszcze więcej upadła. Z przestano też instytucyi na 2 kanonie akademickie pod pozorem, jakoby fundusze położone w imperyum rosyjskiem zaginęły. Wskazywano fakultetowi, że jego właściwe miejsce jest w seminaryum ...ucl..., nalegano na profesorów, aby się raz na zawsze zrzekli akad. beneficyów, jako nie połączalnych z profesurą — nie zastanowiwszy się nad tem, jak przez to rozłączenie fakultet usuwa się z pod wpływu Biskupa i grunt pod własnemi traci nogami. Były nawet życzenia zniesienia fakultetu i zamienienia go na studyum domowe dyecezalne. — Można powiedzieć, że przez długi czas fakultet tylko wegetował; czuwała nad nim jedynie Opatrzność Boża i opieka św. Jana Kantego, że całkiem nie zaginął. Jakież dzieła teologiczne mógł wydać w tych okolicznościach, w których zapał do nauk teol. znacznie się obniżył i znikąd nie miał poparcia? Mnie nie są znane, prócz kilku dzieł kazań, teologii pasters., katechetyki itp. Mało to zaiste na cały wiek! Smutno wyznać, że nie masz dzisiaj w Krakowie znakomitszych ...nodziejów (prócz jednego), nie masz biegłych teologów (prócz 2 lub 3), nie masz prawnika kanonisty, ani pisarza ...cielnego, którzyby byli wyszli z ówczesnego fakultetu; ... więcej nie masz ani jednego zwyczajnego profesora na katedrze teol. (bo profesor Pisma św. Star. Test., już wysłużywszy swoje lata, odchodzi, a jego miejsce miał zająć Niemiec), któryby się był wykształcił na uniwersytecie Jagiellońskim. — Oto są przynajmniej pozory, usprawiedliwiające poniekąd anormalny krok dzisiejszego fakultetu. Nie osoby profesorów minionéj ery, zresztą czcigodne, ponoszą całą winę martwoty, ponieważ robili co mogli; lecz systemy, okoliczności, a wreszcie i ludzie, których mozolny chleb profesorski nie przynęcał do nauki. Niesłuszne więc żale szerzą niektórzy duchowni krakowscy, owi „kość z kości Krakowianie“, na zajęcie posad profesorskich przez „przybyszów“ (jak ich nazywają). Trzeba się było uczyć, toby profesorów nie szukano po za granicami obwodu krakowskiego! A wtedy miałby za sobą przynajmniej pozór słuszności aksyomat krakowski: że miejscowy ma wszędzie pierwszeństwo!

Odwróćmyż już smutną kartę, a przejdźmy do drugiéj ...y, do „odrodzonego (w jednéj chwili) i tak pięknie zakwitającego fakultetu, a to wszystko (jak twierdzi p. Smolka) ma do zawdzięczenia fakultet zabiegom i wpływom Szujskiego“. Wybaczy mi p. Smolka, że to gołosłowne twierdzenie jego ośmielam się nazwać co najmniéj przesadą; a przesada, rzucona na świeżą mogiłę zasłużonego na innem polu męża, sławy mu nie przysparza. Mówi przysłowie: De mortuis nil, nisi bene! Za tem jednak nie idzie, aby „po długim namyśle“ zasługi przeceniano. Szujski pozostanie mężem wielkich czynów, chociaż z twierdzeniem p. Sm. się nie zgodzę. Dowodzę rzecz w ten sposób: Pozwolę sobie zapytać p. Sm., pod jakim to względem Szujski odrodził zmartwiały fakultet teologiczny?

1, Czy się przyczynił do pomnożenia katedr i liczby profesorów i tychże na katedry powołania?

2, Czy do lepszego ich uposażenia i przywrócenia fakultetowi wstrzymanych mu praw i przywilejów?

3, Czy wreszcie do ulepszenia planu naukowego, zakładów pomocniczych i środków naukowych?

Twierdzę, że do żadnego z tych trzech czynników odrodzenia nie przysłużył się. Albowiem (ad 1) każdy fakultet sam się odradza, i inaczéj być nie może, bo nie wie filozof (historyk), co boli teologa. Więc też i fakultet teolog. krakowski r. 1877 powołał z przemyskiéj dyecezyi dwóch nowych profesorów, jednego na katedrę pastoralnéj, drugiego do historyi kośc. połączonéj z prawem kościel. Tak wzmocniony fakultet powołał następnie z Przemyśla ks. prof. Spisa do wykładu Pisma św. N. T., z Lwowa ks. Lenkiewicza na katedrę teologii moralnéj, z Rzymu ks. Pawlickiego na katedrę filozofii św. Tomasza, z Poznania ks Chotkowskiego do historyi kośc. To wszystko stało się bez współudziału Szujskiego. (Co najwięcéj mógł Sz. tym dwom ostatnim, nie mającym prawa obywatelstwa austr.. dopomódz prywatnie do otrzymania tegoż; lecz nie mam na to dowodów).

Co do 2. Organizacya fakultetu dopełniająca liczbę katedr, podnosząca płacę profesorom, przyznająca im quinquennia, wracająca im prawo promowowania na stopień doktorski, zatwierdzona przez cesarza, nosi datę z 18 Aug. 1880, a Szujski dopiero po odjeździe cesarza z Krakowa wszedł do Izby panów. Nad przyspieszeniem organizacyi pracował przeważnie sam ówczesny fakultet: naprzód wniósł memoryał do ministra oświaty, następnie petycyą do rady państwa, w końcu wysłał z grona swego deputacyą do Wiednia. Wreszcie przywrócenie biskupstwa krakowskiego, przydzielenie 93 kościołów odjętych od dyecezyi tarnowskiéj, a tem samem pomnożenie kleryków i uczniów teologicznych, jakoteż sprawiedliwość i wspaniałomyślność monarchy uwieńczyły długoletnie gorliwe usiłowania pomyślnym skutkiem! Szujski tyle tylko zdziałał, że w swéj mowie, którą witał w sali biblioteki uniwers. monarchę, podziękował mu za organizacyą fakultetu teol. Miło mi wynurzyć na tem miejscu publiczną serdeczną podziękę ks. kan. Ruczce i p. prez. Weiglowi za to, że nie szczędzili fatygi, będąc posłami Rady państwa, przez lat kilka niezmordowanie popierali sprawę tak ważną dla fakultetu. Od téj chwili zaczął też uniwersytet teologów wybierać na rektorów.

ad 3. Co do ulepszenia planu nauk, tu nie ma także Szujski zasługi, albowiem zmieniły się tylko osoby, ale system został dawny. Więc jakże może p. Smolka takie rzeczy pisać: „że się fakultet teol. odrodził i zakwitł tak pięknie, dzięki głównie zabiegom i wpływom Szujskiego, jako członka Izby panów!?“

Jeżeliby tak było rzeczywiście, wiedziałby ktoś więcéj o tem, wiedzieliby profesorowie teol., wiedziałby przed innymi ks. rektor Pelczar, a jednak ten ostatni w swéj mowie żałobnéj na pogrzebie Szujskiego ani słówkiem nie wspomniał o téj zasłudze Zmarłego, a byłby ją z pewnością podniósł, bo wdzięczność jest cnotą, sercom szlachetnym właściwą. Więc w czemże odrodził Szujski fakultet teologiczny?

Ponieważ p. Smolka nie poparł faktami swego twierdzenia, otwiera się szerokie dla domysłów pole! Nie jest to udziałem prawych charakterów zaciekać się w domysły, osobliwie jeśliby miały wypaść na czyją niekorzyść. Lecz niech mi wolno będzie zakonstatować fakt, że w roku 1880 dnia 5 grudnia nadwerężono odwieczny przywiléj fakultetu, mocą którego profesor teologii mógł oraz zawiadować probostwem akademickiem. Tymczasem odebrano wytrawnemu i na polu literatury pastoralnéj dobrze zasłużonemu profesorowi katedrę w chwili, kiedy otrzymał instytucyą na beneficyum świętego Floryana, nadane mu przez uniwersytet. Minister oświaty nie pozwolił mu daléj uczyć jedynie z téj przyczyny, iż został proboszczem. Zajął tę katedrę kapłan, który nigdy proboszczem nie był, a jednak tego wymaga praktyczne studyum teologii pasterskiéj. Innéj przyczyny do usunięcia pierwszego nie było; nie ma też w Austryi prawa, któreby ten postępek legalizowało. Jak się to stało? to zapewne najlepiéj będzie wiedział pan Smolka. Wkrótce potem przeniesiono w stan spoczynku w sile wieku będącego profesora teologii dogmat. Dla czego? jak się to stało? raczy nam znów objaśnić p. Smolka. Kiedy fakultet traci wypróbowane siły, jego świetność nie zyskuje. Na ich miejsce powołano dwóch młodych suplentów: jeden co dopiero rozpoczyna swój zawód na prastarym uniw. jag., drugi czas niejakiś we Lwowie suplował. Profesorowie są wprawdzie ludzie zdolni, oddani nauce, godni, pełni dobrych chęci; jednak dopiero od niedawna rozpoczęli zawód profesorski. Optymistycznie więc p. Smolka, z zawodu historyk,

pisze o teol. fakultecie: „że obecnie odrodził się i tak pięknie zakwitł.“ Co pięknie kwitnie, ma dopiero piękny kwiat, może dopiero przynieść kiedyś owoc. Dzisiejszy teologiczny fakultet ma dopiero przyszłość przed sobą, dopiero może zaznaczyć nową erę, która dzisiaj jeszcze nie jest, i nie będzie, dopóki fakultet nie uzupełni braków, nie zmieni przynajmniéj w części planu nauki. — Ależ do tego nie wiedzie droga przez powoływanie Niemców, chociażby najuczeńszych i najwięcéj na polu naukowem zasłużonych. Jeżeli się fakultet zastawia wymówką, że poprzednicy nie wytworzyli kandydatów na katedry, czemuż na dwie ważniejsze posady: dogmatyki i prawa kanon. nie powołano nowych, tylko od razu obsadzono suplentami? Ażaliż wspomniany profesor a teraz proboszcz obok pastoralnéj nie wykładał przez półtrzecia roku moralnéj tylko dla tego, aby nie dopuścić suplenta? Jakże to pogodzić z najwyższą ideą Szujskiego „co do wytworzenia polskiéj nauki“ (za którą p. Smolka tak słusznie go chwali), któréj na opak staje „jego zabiegami i wpływami odrodzony i pięknie zakwitający fakultet?“ Nie jestże to najoczywistszy dowód, że w toku będące i jeszcze nie całkowicie dokonane odrodzenie i rozkwit fakultetu nie jest dziełem Szujskiego, skoro fakultet nie idzie za jego przewodnią myślą, i do polskiéj nauki (choć w języku łacińskim wykładanéj) powołuje niemieckiego profesora? Ażaliż nie narzeka sam p. Smolka na „nieproduktywność Niemców, kiedy zajmowali posady profesorskie przy tutejszym uniwersytecie?“ Ażaliż nie mamy u siebie ludzi? jak np. bawiącego w Krakowie wielce uzdolnionego do tego przedmiotu ks. Warmińskiego, ks. infułata Bobra, w Poznańskiem ks. Jaskulskiego*), w Tarnowie Kopycińskiego, Krzysiaka — i jeszcze znalazłby się ktoś inny? Akademicy krakowscy, jak św. Jan Kanty, nie tylko zagłębiali się filologicznie w Piśmie św., ale kazywali z ambon kościelnych. Jakże Niemiec profesor będzie zwalczał zasady pozytywizmu, socyalizmu, szerzące się między młodzieżą akademicką, jak będzie obradował w Wydziale teol. i w senacie akad., nie znając języka polskiego? Między klerykiem uczniem a profesorem powinna być harmonia, łączność myśli i uczuć. Téj nie będzie, jeśli profesor obcego narodu, nie znający zwyczajów, obyczajów, charakteru polskiego ludu, biblii polskiéj, literatury kościelno-polskiéj, będzie kształcił polskich dusz pasterzy? Ażali Biskup, miłujący kler swój gorąco i naród — jakim jest dzisiejszy — może dać veniam docendi niem. profesorowi teologii?

Jeżeli fakultet chce inaugurować nową, świetniejszą od minionéj erę; jeżeli pragnie ująć ster nauki teologicznéj w Polsce w swe ręce, wykształcić teologów, coby odnowić zdołali świetną przeszłość teologii w krajach naszych, nie powinien robić wstecznych kroków, lecz z każdym rokiem postępować w rozwoju swéj wewnętrznéj organizacyi naprzód. Okoliczności sprzyjają mu po temu; szczyci się bowiem zaufaniem i protekcyą tak wpływowego Biskupa (który także do jego odrodzenia się przyczynił), powinien zatem korzystać z téj chwili. Należałoby naprzód zapełnić następujące luki: 1) Przed dwoma laty ministerstwo oświaty przychyliło się na wniosek fakultetu do zaprowadzenia wykładów pedagogiki dla teologów, wychodząc z zasady, że pasterz dusz powinien znać zasady wychowania, równie jak kandydat na profesora; daléj że we wszystkich fakultetach teolog. w Austryi uczą pedagogiki. Należy więc na nowo i na seryo zająć się tą sprawą; i już bodaj jeden aspirant na profesora będzie miał zajęcie i utrzymanie. 2) We wszystkich fakultetach teolog. austr., co więcéj we wszystkich zakładach teol. biskupich profesor katechetyki wykłada klerykom zasady metodyki i dydaktyki. Jedni tylko uczniowie teolog. Almae Matris, przyszli duchowni dyecezyi krak., o szkólnictwie nie wynoszą pojęcia. Jakież poważanie będzie miał dla nich nauczyciel, kiedy zasiędą w radzie szkólnéj miejscowéj, lub przyjmą obowiązek miejscowego inspektora szkoły ludowéj na siebie? Cóż poczną, jeżeli dozór nad szkołą powróci do duchowieństwa? 3) Fakultet powinien się postarać o to, aby szkoła teol. wytworzyła biegłych katechetów. Do tego potrzeba, aby uczniowie obok wykład w teoryi r... bili praktyczne ćwiczenia w katechizowaniu dzieci, co s... praktykuje gdzieindziéj, tylko nie w Krakowie. Tych trojg... dopominać się od fakultetu ma prawo dyecezya.

Przejdźmy na pole desideratów. Czas wielki, aby się fakultet postarał o zmianę i ulepszenie planu nauk teol. przynajmniéj w pewnych punktach. I tak: piekącą jest rzeczą, aby pr... 4) wykłady teologii moralnéj, tego rdzenia życia kapłana, kaznodziei, katechety i spowiednika nie kończyły się w jednym roku szkólnym, lecz trwały przynajmniéj przez dwa lata; a reszty dopełnić powinna pastoralna. Znam bowiem wypadki, że niektórzy księża świeccy po ukończeniu kursów teol. wstąpili do zakonu Jezuitów i tam się zapisali na nowe kursa teol. mor., czując niedostatek wyniesionéj nauki z obecnego systemu. Wprawdzie uczęszczali oni na studya do zakładu teol. biskupiego; lecz dotychczas nie można dostrzedz wyższości kursów teolog. moralnéj na fakultecie nad pierwszemi lub nad studyami u OO. Jezuitów, a jednak uniwersyteckie stać powinny na takiéj wysokości, jakiéj dzisiejsze wymagają potrzeby. Zatem pójdzie, że także i młodzież duchowna zakonna, łaknąca nauki, będzie się garnąć do wykładów fakultetu, a nie do wykładów domowych studyów. Albowiem klerycy klasztorów, mających przyłączoną curam animarum, jak np. Paulinów i Kanoników Later. (Bożego Ciała), według przepisów rządowych powinni się wykazać świadectwami publicznych studyów teologicznych. 5) Dla katedry kaznodziejstwa należałoby już coś więcéj uczynić niż dotąd; boć to graniczy chyba z żartem, aby w 2 lub 3 miesiącach, które profesor pastoralnéj może poświęcić téj ważnéj gałęzi, można ze skutkiem wyłożyć teoryą i podjąć bodaj jakie praktyczne przygotowanie z uczniami; a jednak to sprawa ważna, bo kaznodziejstwo nasze nie szczyci się rozkwitem. 6) Wykłady osobne procesu kanonicz. zasługują na baczną uwagę. 7) Fakultet powinien się postarać o założenie podręcznéj biblioteki teologicznéj tak dla profesorów jak dla uczniów (na wzór innych fakultetów). 8) Powinien swą żywotność zamanifestować w założeniu czasopisma teol. 9) W otworzeniu czytelni teol. 10) Wreszcie obmyślić środki dla wytworzenia sobie następców na katedry i pomocników w razie choroby; czy to *a*) przez utworzenie docentur publ. lub prywatnych; *b*) czy przez uzyskanie u rządu subwencyi na założenie zakładu t. z. seminaryum akademickiego; lub *c*) przez uzyskanie ze składek charnos... kleru funduszów na rozdzielanie stypendyów dla tych, którzy się chcą daléj kształcić w naukach teolog., lub nagród za napisanie dobrych dyssertacyi lub dzieł teol. 11) Dla nich powinny też być od czasu do czasu nadzwyczajne wyższe teol. wykłady. Nakoniec 12) fakultet powinien nawiązać nić czyli wątek z tradycyą swojskiéj nauki i metody i wytworzyć sobie swoją właściwość naukową, jak sobie wytworzyły inne sławniejsze w świecie fakultety. — Są to szczere rady, podane w intencyi podniesienia powagi fakultetu teologicznego, a nie ubliżenia mu. Są to oraz potrzeby na czasie. Jeżeli tylko jedna z tych 12 potrzeb będzie zaspokojoną, będzie to miłą dla nas wiadomością. Jeżeli zaś fakultet teol. w tym kierunku, o czem nie wątpię, odrodzi się, jeżeli wytworzy sobie i podniesie naukę teologiczną, do czego miłościwie rządzący Kościołem Ojciec św. Leon XIII gorąco i nieustannie nawołuje; jeżeli swemi wy-

*) Z powodu stosunków, panujących w archidyecezyi naszéj dla walki kulturnéj ks. J. w żaden sposób nie mógłby opuścić probostwa. (Prz. Red.)

Jadami, swem postępowaniem i czynami potrafi wzbudzić ...ł do nauki w duchownéj młodzieży i w duchowieństwie: ...enczas zdobędzie sobie ową nieprzełamaną siłę duchową, ...ą potęgę naukową, z którą w parze szła zawsze życia ...ątobliwość, duch kapłański, gorliwość; a temi dźwigniami ... Boskiéj pomocy przyczyni się do odrodzenia dyecezyi ...eli w tym kierunku odrodzenia potrzebuje); z dzisiej...go jego kwiatu nie tylko dyecezya krakowska, ale Kościół ...cz...zna doczeka się dojrzałego a błogiego i pożywnego ...eu i chluby; natenczaś fakultet usprawiedliwi słuszne ...kiwania i żywione o sobie nadzieje.

Dla czego tyle kazań bezowocnych?

(Dokończenie).

E. Jak ambona jest głównie miejscem, gdzie kapł...n całem swem wystąpieniem i duchem z kazań się ...ebijającem zdobywa sobie wielki wpływ na umysłach ...haczów, tak znowu nie ma nigdzie tyle sposobności ...osłabienia lub zniweczenia zupełnego tego wpływu, jak ...łaśnie przez kazania. Ważną tu odgrywa także rolę spo...ób mówienia, wykład, deklamacya, ruchy, giesta, słowem ...cały zewnętrzny układ kaznodziei. to co Demostenes nie ...ko uważa za rzecz najgłówniejszą, lecz za jedynie wa...ną. Nędzna mowa, któréjby nikt nie czytał drukowa...néj, może odnieść najlepszy skutek, jeżeli mówca odznacza się korzystnie pronuncyacyą i akcyą; najlepsza mowa nie wywrze wrażenia, jeśli ją się źle wygłosi. Św. Francis...zek Salezy pisze do Arcybiskupa w Bourges: „Wykład ... zewnętrzne przedstawienie powinno być swobodne, szla...chetne, śmiałe, naturalne, żywe, pełne godności, powolne. ...ówię swobodne wobec wymuszonéj i sztucznéj pedanteryi; szlachetne wobec nieokrzesanych manier niektó...ych kaznodziejów; śmiałe wobec owych lękliwych, co ...o swych słuchaczów jak do swych ojców, a nie jak do dzieci i synów przemawiają; naturalne w przeciwień...stwie do affektacyi i sztuczności; żywe, silne, a nie mdłe ... kobiece; święte i pełne godności w przeciwieństwie do szamotania się, rzucania lub też do pieszczenia się i żądzy podobania; wreszcie powolne wobec szybkiego i niewyraźnego mówienia.“ W tych krótkich słowach zawarte jest wszystko, na co kaznodzieja pod tym względem uważać a czego unikać powinien. Niektóre punkta jednak zasługują na szczególniejszą uwagę i obszerniejszy rozbiór:

a. Zaniedbanie artykulowanéj, wyraźnéj wymowy jest u wielu pasterzy dusz głównym powodem, dla czego przez cały czas swéj kaznodziejskiéj pracy prawie żadnego pożytku nie odnoszą i niechętnie są słuchani.

b. Zbyt szybkie mówienie pociąga za sobą ...czne i wielkie niekorzyści; doprowadza łatwo do przekrzyczanego tonu kaznodziejskiego, nuży niepotrzebnie kapłana ... słuchacza, pozbawia mówcy godności; słowa jego tracą namaszczenie i siłę i wywołują ów rozstrój nerwów, który największą jest przeszkodą wymowy.

c. Wielki to błąd myśleć, że trzeba zawsze brać najwyższy ton głosu, aby być zrozumianym przez liczne zgromadzenie. Kto tak czyni, ten nie rozumie różnicy pomiędzy siłą a skalą głosu. Można' bardzo dobrze mó...ić głośniéj bez zmieniania tonu, skali, i ten ton, do którego się przyzwyczailiśmy w codziennem obcowaniu, nadawać będzie zawsze naszemu głosowi największą pełność, siłę i wytrwałość. Zbyt głośnem mówieniem staje się człowie... tak przy publicznem występowaniu, jak i w obcowaniu codziennem nieznośnym. Dla ucha jest to krzyczenie przykre a mówca wygląda wcale niepowabnie, gdy tylko gwałtownością i siłą swego głosu chce wywrzeć wrażenie. Można w ten sposób niekiedy tłumowi imponować, lecz po największéj części przykre sprawia się wrażenie, a przedewszystkiem ginie przez to w kazaniu wszelkie namaszczenie. Radzą nawet doświadczeńsi raczéj siłę głosu powściągać i hamować, aniżeli ją wzmagać, gdyż słuchaczom daje się wciąż uczuć, że uwaga pilna i ustawiczna jest koniecznie potrzebna. Zbytecznie jednak nie można narażać słuchu swych słuchaczów na wytężenie, bo nie rozumiejąc słów kaznodziei wcale go słuchać nie będą.

d. Jak całe wystąpienie kaznodziei winno być pełne godności, tak i kazanie jego musi być poważnie i z energią wygłoszone. Wzorem dla wszystkich kaznodziejów jest Chrystus Pan, który wedle wyrzeczenia Pisma św. mówił jak ten, co ma moc. Ani wyobrazić sobie nie podobna, aby Zbawiciel mógł inaczéj przemawiać, w gniewie, gorączce, uniesieniu, przeciwnie widzimy go zawsze i wszędzie występującego i przemawiającego uroczyście, z wielką powagą i namaszczeniem. Trafną bardzo jest pod tym względem uwaga Sailera: „Kaznodzieja musi mówić tak łatwo i naturalnie, że słuchaczom nie będzie się cisnęło na gwałt przypomnienie ciężkiego, sztucznego pochodu maszyny lub wyszukanych manier dyplomaty, który kryje głęboko właściwe zamiary; musi być poważny i mówić tak uroczyście, aby słuchaczów usposobił poważnie, lecz nie tak, aby myśleli, że kaznodzieja tylko na pół godziny swéj roli się nauczył: co jest uroczystem musi wyglądać zupełnie naturalném.“ (*Vorlesungen aus der Pastoraltheologie*, t. 2, str. 205).

e. Kazanie bez przejęcia i życia, choćby treść jego nie wiedzieć jak była genialną, nie jest apostolskie i nie wywrze żadnego wpływu, pożytek mały przynieść ledwie zdoła. Ogień téj wymowy oryginalny, przez namaszczenie i niebieskie natchnienie złagodzony i uszlachetniony, stanowi kwiat wymowy. Tylko serce zdoła się wyrażać tak, aby serca inne rozumiały i głęboko uczuły. Tylko umysł przejęty na wskroś zapałem świętym wydobyć potrafi myśli, przenikające innych, umie je w sposób wzruszający rozwinąć, połączyć i wyłożyć.

f) Wielkiéj wagi jest akcya, polegająca głównie na tem, aby w zewnętrznem wystąpieniu i braniu się, w ruchach, giestach unikać wszystkiego, co jest niepięknem, rażącem i tych ruchów, które u mówcy są naturalne, wrodzone, z temperamentu płynące, w odpowiedni sposób używać. Postawa ciała nie powinna być sztywna i nieruchoma, lecz pełna godności; z drugiéj strony winien mówca umieć panować zupełnie nad wszystkimi swemi ruchami. Wyraz twarzy odpowiedni być winien charakterowi i treści wykładu, w ogóle przyjacielski, poważny, męzki. Oczy nie powinny nigdy stale w jeden punkt być zwrócone, trzeba je lekko po słuchaczach przesuwać. Kto na ambonie, jak to zwyczajnie lękliwi mówcy czynią, patrzy wzrokiem mdłym w daleką przestrzeń próżną, ten mówi napróżno, słowa jego tak mało trafiają do słuchaczów jak wzrok. Co do poruszeń rękami pisze Sulzer: „W ogóle zważać trzeba na to, że u ludzi wychowanych dobrze wszelkie ruchy, giesta daleko więcéj są umiarkowane i mniéj uderzające, aniżeli u nieokrzesanych. Ci mniéj umieją się zastanawiać i sądzą, że inni tak samo jak oni nie rozumieją dostatecznie ich mowy, jeśli znakami widocznemi wszystkiego nie potwierdzą. Dla tego mówią rękami i nogami, nawet wtedy, gdy wcale nie są wzruszeni i przejęci, lecz jedynie pouczyć chcą kogoś. Nazywa się to rażącą gestykulacyą i jest jednem z najgorszych błędów akcyi. Trzeba słuchaczowi zawierzyć, że bez pomocy innych znaków, zrozumie to co się mówi. Tam tylko, gdzie serce czuje, wpływa uczucie wewnętrzne na członki, których poruszenie objawia siłę uczucia. Tam akcya jest konieczna, lecz tylko o tyle, o ile nawet z statecznego męża siła uczucia niejako ją wymusza.“

Jak słuszną jest skarga Rapina (*Reflex sur l'éloquence de la chaire*), „że niejeden kaznodzieja domaga się koniecznie, aby słuchacze pozbyli się swych błędów, a żadnego nie zada sobie trudu, aby swe własne naprawić. Uczą się teologii, Ojców, retoryki, wszystkiego (utinam, dodaje tu Schleiniger), tylko nie siebie samego; zła ich wymowa, ruchy, giesta nie są wcale przyzwoite, wszystko co w ich zewnętrzności razi, pozostaje zawsze to samo; nigdy się tego nie pozbywają i tak przez zaniedbanie swéj osoby psują po większéj części inne dobre zalety, jakkolwiek przy pewnéj baczności i uwadze na siebie samych tak łatwo wiele dobrego zdziałaćby mogli. A zaniedbując siebie samych, nie chcą przyznać, że nierównie więcéj zaniedbują swych słuchaczów. Lub jakżeż można szanować to, co mówią, jeśli sami zdawają się nie mieć szacunku dla nikogo?"

W końcu uważamy jeszcze za stósowne wskazać na wzór, który nam zawsze przed oczyma stać powinien. Św. Paweł pisze do Tessaloniczan (I Tess, 1—11): „Albowiem sami wiecie bracia o wejściu naszem do was iż p r ó ż n e n i e b y ł o: Ale przedtem ucierpiawszy wiele i zelżeni będąc w Philippiech, dufnośćeśmy mieli mówić do was o Bogu naszym, E w a n g e l i ą B o ż ą z w i e l k i e m s t a r a n i e m. Albowiem upominanie nasze nie z o b ł ę d l i w o ś c i, ani z n i e c z y s t o ś c i, ani w z d r a d z i e. Ale jakośmy doświadczeni byli od Boga, żeby nam była zwierzona Ewangelia, tak mowimy, nie jako się l u d z i o m p o d o b a j ą c, ale B o g u, który doświadcza serc naszych. Albowiem nigdyśmy nie byli w m o w i e p o c h l e b s t w a, jako wiecie: ani w okazyi ł a k o m s t w a, Bóg świadek jest: Ani szukając c h w a ł y o d l u d z i, ani od was, ani od innych. Mogąc być wam obciążliwi jako Apostołowie Chrystusowi: aleśmy się m a l u c z k i m i (pełni łagodności) w pośrodku was, jako gdyby m a t k a ogrzewała syny swoje: Tak was p r a g n ą c chcieliśmy chętliwie dać wam nie tylko Ewangelią Bożą ale też d u s z e nasze: żeście się nam stali najmilszemi. Albowiem pamiętacie Bracia p r a c ą naszę i t r u d z e n i e: w nocy i we dnie robiąc, abyśmy żadnego z was nie obciążyli, przepowiadaliśmy u was Ewangelią Bożą. Wyście świadkami i Bóg, jako świętobliwie i sprawiedliwie i bez skargi byliśmy wam którzyście uwierzyli. Jako wiecie jakośmy każdego z was (jak ojciec syny swoje) prosząc was i ciesząc oświadczali abyście chodzili godnie Bogu, który was wezwał do swego królestwa i chwały."

Kwestye teologiczne.

Applicatio pro populo. Przy przekładaniu świąt, w których pasterze dusz i rządcy kościołów mają obowiązek ofiarowania Mszy św. za parafian, na niedziele lub inne dni, cóż się dzieje z aplikacyą? czy się przenosi także, czy też w dzień przypadający się odbywa?

O d p. W encyklice Piusa IX *Amantissimi Redemptoris* z 3 maja 1858, regulującéj obowiązek aplikacyi Mszy św. za parafian, czytamy w téj sprawie: „ut quando una cum solemnitate divinum officium translatum fuerit in Dominicam diem, una tantum missa pro populo sit a parochis applicanda, quando quidem Missa, quae praecipua divini Officii pars est, una simul cum ipso officio translata existimari debet."

Przy przenoszeniu świąt zachodzić może trojaki przypadek: 1, albo przenoszą się quoad solemnitatem et officium, a więc pro foro et choro, na inny dzień; 2, albo przenoszą się tylko quoad solemnitatem pro foro; 3, albo tylko quoad officium, a więc pro choro.

ad 1. Jeśli święto quoad solemnitatem et officium przenosi się na niedzielę, to zachodzi przypadek wymieniony w encyklice Piusa IX i wystarcza jedna aplikacya za parafian tak z powodu niedzieli jak i święta.

ad 2. Gdy święto przenosi się tylko quoad solemnitatem, a więc pro foro, aplikacya pro populo odbyć się powinna w dniu, na który przypada święto (die fixa). Wykazuje się to z przytoczonych powyżej słów papiez. encykliki, w których zawarte jest pozwolenie na przeniesienie aplikacyi, gdy święto quoad solemnitatem et officium się przenosi; potwierdzają też to różne dekret św. Kongreg. Soboru (z 14 czerwca 1841, 6 sierpnia 184.. 25 września 1847), wydane do Biskupów francuzkich, którym na wątpliwości przedłożone Stolicy św. odpowiedziano, że nie wystarcza aplikować w niedziele, na które solemnitas świąt kościelnych, zniesionych we Francyi, przekładana bywa, np. Trzech Króli, Boże Ciało itd., lecz że aplikacya odbywać się musi w dn.. w które Kościół te święta uroczyście obchodzi.

ad 3. Jeśli się święto przenosi tylko quoad officium (.. choro), jak to z reguły się dzieje, aplikacya odbywać się win.. również w dniu, na które święto przypada. Dowodzą tego słow.. encykliki, które wymagają zupełnego przeniesienia święta pro foro et choro, jeśli i aplikacya ma być przełożona. Wyraźn.. mówi o tem Scavini: „Si solum transferatur officium, ut ordinarie contingit, tunc Missa applicanda est proprio die, quo festum currit, etsi non celebretur, non autem die, quo recitatur illius officium" (Theol. mor. t. I pag. 361 not. 1 ed. 13 Med.. 1882). Tak np. gdy święto Zwiastowania przypadnie na W.. Czwartek, aplikacyą pro populo w ten dzień odbyć należy, ja.. kolwiek officium tego święta przypada na poniedziałek po P..zewodnicy.

Regułą więc jest: applicatio pro populo odbywać się powinna zawsze w dniu, na który święto odnośne przypada (die fixa), chyba że to święto przekłada się zupełnie quoad solemnitatem et officium.

W roku bież. przypada święto św. Józefa na W. poniedziałek i przenosi się quoad officium na 3 kwietnia; z tego, co się powiedziało powyżéj, pokazuje się, że aplikacya pro populo nie 3 kwietnia, lecz w W. poniedz. odbyć się powinna. Święto Zwiast. Matki B. przypada w tym roku na niedzielę wielkanocną i pro choro święcić się będzie 2 kwietnia; aplikacya się nie przenosi, lecz w niedzielę wielkanocną wystarcza i za święto Zwias.. Święto Podwyższenia św. Krzyża spotyka się z Wniebowstąpi.. niem P.: jedna aplikacya w ten dzień wystarcza i za drugi święto, a 23 maja, na które Podwyższenie św. Krzyża się przenosi pro choro, aplikacyi nie ma.

Jejunium naturale przed Komunią św. Słyszeć można niekiedy zdania, że przystępujący do Komunii św. potrzebują tylko wstrzymać się 6 godzin przed Komunią św. od wszelkieg.. jadła lub napoju, a nie są zobowiązani stosować się ściśle do północy. Czy jest autor, któryby téj opinii bronił?

O d p. Czy podobna, aby tego rodzaju teorye pokutować mogły pomiędzy ludźmi, kiedy każdy katechizm uczy wyraźnie, że należy być naczczo od północy tego dnia, w którym się komunikuje?! Jeśli mogą być ludzie, którzy nie tylko teoryą taką głoszą, lecz w praktyce wedle niéj postępują, to dopuszczają się nadużycia, jakiego drugiego nie ma na świecie i ciężki grzech popełniają. Św. Liguori, który rzecz tę obszernie wykłada (Theol. mor. l. 6 tract. 3 cap. 2 nr. 277—282) i rożnych przytacz.. autorów, nawet wzmianki nie czyni, aby ktoś mógł tak przewrotną stawiać opinią. Scavini (l. 3 tract. 9 nr. 138) powiada Communicaturo *sub gravi* praeceptum est jejunium naturale a *medio noctis illius diei*, quo communicat. Hoc praeceptum non admittit parvitatem neque ex parte temporis: unde *cum primo* ictu horologii media nox sit expleta, qui aliquid sum.. post primum ictum (licet ante ultimum) non amplius pote.. communicare (ratio est, mówi Liguori l. c., quia ad primum horae ictum media nox iam expleta est); neque ex parte .. unde siquis vel minimum sumpserit quamvis per modum medicinae, sub gravi prohibetur communicare, ut ait rubrica missalis."

Moraliści zastanawiają się tylko pod tym względem nad

dwiema wątpliwościami: 1, Utrum inter plura horologia dissonantia liceat alicui ultimum sequi ad communionem accipiendam? Na to odpowiada Liguori z innymi affirmative, dummodo e errore non constet ut vel horologium non sit de illis, quae t plurimum errant, quia haec praesumuntur semper errare. Utrum in dubio negativo an transacta vel ne sit media nox, sit aliquis communicare? Na to odpowiada św. Liguori (l. c.): aide probabilis est, imo forte probabilior sententia affirmativa, quia dum hoc praeceptum sit negativum de non accedendo ad Eucharistiam post comestionem, non teneris ab illa abstinere, tamdiu non es certus, et tanto magis si nullam habeas ranem probabilem te comedisse; tunc enim adhuc manes in possessione tuae libertatis.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Z powodu recenzyi ks. Krukowskiego wydanych przezemnie **Nauk katechizmowych**, recenzyi, którą *Przegląd kośc.* zamieścił w 34 nrze, pragnąłbym napisać kilka słów odpowiedzi na niektóre desiderata ze strony szan. krytyka i przeto proszam o użyczenie mi trochę miejsca w łamach *Przeglądu*. Nie do mnie należy czynić jakiekolwiek zarzuty ztąd, że książka teologiczna, pojawiająca się w Wielkopolsce, nie snadno gdzie ni fachowego, ni chociażby też już i doraźnego recenta. Jeżeli samaż redakcya *Przeglądu* nie poda oceny (a czyni prawie zawsze), tedy o dziełach na niwie teologicznej dowiemy się chyba via Lwów a najczęściej via Kraków*). Redakcya *Przegl.* daje krytykę, luboć niezawodnie sumienną, jednak niewyczerpującą, bo do czytania i studyowania tylu druków nie ma czasu i szczegółowy rozbiór, wykazujący skrupulatnie strony dodatnie i ujemne w założeniu, układzie, tendencyi, oraz zapuszczający się w wyszukanie usterek co do wyrażeń językowych, stylu, ścisłości naukowej — to wszystko należy do mężów fachowych, specyalistów. Podobnej recenzyi *Nauk* moich spodziewałem się pragnąłem; toć bodajnie są one pierwszą na tem polu próbą, ocena, ażali dzieło o tych rozmiarach i o takim zakroju, *Nauki katechizmowe* są istotnym nabytkiem dla literatury kościelnej, niemniej pożytecznym dla kaznodziejów podręcznikiem; — ka ocena jest pożądaną i dla czytających duchownych i dla mnie piszącego, bym wiedział jak sobie poczynać nadal, kiedy mam przed sobą d ie jeszcze części katechizmu do obrobienia, części nierównie i obszerniejsze i ważniejsze, bo wkraczające prost w dziedzinę praktycznego życia chrześc. Do téj chwili — *altum silentium*; trzeba więc zadowolić się krytyką o mniejszym zakresie i więcéj ogólnikową, krytyką, napisaną przez ks. J. Krukowskiego. Krytyk jest mężem kompetentnym, jako wieloletni profesor teol. pastor. w Przemyślu i Krakowie, docent katechetyki na uniw. Jagiel., wreszcie jako autor wielu dzieł z téj samie dziedziny katechetycznéj.

Ks. dr. Krukowski oświadcza, że pracę moją przeczytał z uwagą"; streszczenie ostatecznego sądu jego mieści się w tych słowach że „*Nauki* może zalecić każdemu katechecie i kaznodziei." Jest to dla dobrych chęci moich niepoślednia pochwała, i odpowiedzieta zarazem. Niepodobną było rzeczą, żeby szan. recenzent, który *Nauki* czytał „z uwagą", nie napotkał w nich usterki. Znalazł je i zaznaczył *atro lapillo*. Ks. dr. Kr. mówi najpierw o języku, o stylu w *Naukach;* język zowie czystym, styl pięknym. Jedno go tylko razi wyrażenie na str. 69, „przyb ał ciało na podobę Aniołów"...., i chciałby położyć raczéj: „na podobieństwo." Odpowiedź moja króciuteńka: I polski to wyraz i często używany, a w tekscie namienionym nieodbicie konieczny. Zdaję się na sąd purystów językowych. — Mniéj zrozumiałe jest mi, co ma znaczyć „wskazówka czy przestroga dla mniéj doświadczonych kaznodziejów" co do méj uwagi a raczéj zachęty na str. 159, żeby lud prosty, żeby zwyczajny słuchacz polski często używał staropolskiego i arcykatolickiego pozdrowienia: Niech będzie pochwalony Jezus Chr., a tym sposobem przyczyniał się poniekąd i do tego, żeby i stany wyższe, t. z. „inteligencya" wróciła do pobożnego zwyczaju przodków swoich. Przed czymże tu przestrzegać i co wskazywać mniéj doświadczonym kaznodziejom? Czy fakt o stanach wyższych nieprawdziwy? Czy w tym dla nich uraza, obraza jaka, gdy się z nimi witając, gdy wstępując w ich progi będziem się odzywali: Laudetur Jesus Christus? Ks. Kr. mówi: Ależ teologowie stany wyższe zowią *pars sanior?* Quid hoc ad rem?r Nie wchodzę w to, kiedy, w jakich razach, w jakiéj mate yi i którzy teologowie o stanach wyższych odzywają się jako o pars sanior? pytam się tylko: czyż teologowie owi tę naszą dzisiejszą „inteligencyą", te nasze t. z. stany wyższe liberalne, liberalizujące, niewierne, wstydzące się pozdrowienia chrześc., mieli na myśli, pisząc o *pars sanior?* „Inteligencya"! Raczéj to populus haud intelligens, bo nieznający już nie mówię sześciu prawd, lecz ani dwóch, ani jednéj z tych, które pod utratą zbawienia każdemu wiedzieć i wierzyć należy. To wszystko mówi się oczywiście generaliter, exceptis excipiendis, boć wyjątki są, chwała Bogu. — Przygania sz. krytyk, że „zaobszernie" traktuję o źródłach Objawienia i „o prawdach różnicowych." Co do źródeł Objawienia, — dla czegoż i „nasz ludek" nie ma znać gruntownie podwaliny, na któréj się gmach cały wiary opiera, i źródła, z którego płynie wszystek potok wody, wytryskującéj ku żywotowi wiecznemu? Kiedyć dzieci szkólne uczą się tego traktatu z katechizmu, czemużby i lud, któremu właśnie mamy dać poznać całokształt nauki wiary, nie miał się dowiedzieć chociażby i detalicznie co Pismo św. i co Tradycya? Co do „prawd różnicowych" wspomnę najpierw, że to nie pierwowzoru mego wina czy zasługa, lecz moja własna, iż wrzekomo niepotrzebnie są tak obszernie wyłożone. Nad temi „prawdami różnicowemi" rozwiodłem się nieco obszerniéj w nauce o Kościele. W Wielkopolsce pełno i po miastach i po wsiach innowierców; kulturkampf dzisiejszy godzi ostatecznie w samoż jądro prawd nadprzyrodzonych, a osobliwie w Boską ustawę Kościoła: — oto dla czego odnośny ustęp uważałem za pożyteczny a nawet konieczny. Ostatecznie, dla czegożby nie mówić i „naszemu ludkowi" o tych prawdach zasadniczych, tworzących przepaść między herezyą a nieomylną nauką Kościoła? Mnie się zdaje, że to się niepomiernie przyczynia i do rozświecenia w rozumach i do ukochania sercem téj wspólnéj macierzy naszéj.

Odpowiem na dwa jeszcze zarzuty. Ks. dr. Krukowski mniema, że nie powinno się mówić: „Wierzę *w* święty Kościół", lecz „Wierzę święty Kościół" i odsyła mię do wydanego przez siebie *Katechizmu rzymskiego* rozdz. 10, str. 19, 21. W cytacyi téj zaszła zapewne omyłka, bo na odnośnych stronach nie ma i najmniejszéj o tym sposobie mówienia wzmianki, natomiast na str. 103 jest pytanie: „Także (czy tak samo) mamy wierzyć w Kościół, jako wierzymy w Boga?" Należy pamiętać, że język łaciński rozróżnia: Credere Deum, credere *in* Deum, credere Deo; można tedy mówić: credo unam s. Ecclesiam, a nie *in*, „aby, jak dodaje Katechizm rz., tym różnym mówienia sposobem Bog Stworzyciel wszystkiego od rzeczy stworzonych był oddzielony." Duch polskiego języka wymaga koniecznie tego, aby mówić: „Wierzę w święty Kościół," a nie „Wierzę Kościół," co po prostu nie jest zrozumiałe. Toż i Niemcy mówią: „Glaube *an* eine hl. Kirche." — W końcu szan. recenzent wolałby widzieć cytacyą źródeł, z których brałem przykłady. A gdzież są one „źródła" i kto je zna? Jeden odpisywał od drugiego nieprzerwanym szeregiem od tylu wieków; nam dziś trudnyby był i niepotrzebny zresztą mozół badać, kto jest autorem, czy kompozy-

*) Redakcya *Przeglądu* nie dała tą razą od siebie żadnéj recenzyi *Nauk katechizmowych*, gdyż ją wyręczył ks. dr. Krukowski, jego powagą na polu katechetyki. Korzystając jednak z sposobności, jaką nam autor nastręczył, oświadczamy, że jego *Nauki katechizmowe* uważamy tak pod względem układu, treści, języka, jak sposobu przedstawienia pojedyńczych dogmatów za doskonałe, że je najusilniéj wszystkim konfratrom polecić możemy i że w ten sam sposób dalsze części obrobione mieć sobie życzymy. (Prz. Red.)

torem „zwierciadła przykładów." Niemcy np. mają nieporachowaną prawie liczbę takich Exempelbuchów z dawniejszych i bliższych nam czasów: lecz gdzie ich początek, źródło, kto to nam powie? Są Herbsty, Veithy, Krónesy, Szustery, Szmidy, Mehlery, Deharby: są to wypisywacze przykładów, przyrównań, apologów, przypowieści mniéj więcéj prawdziwych lub prawdopodobnych, a byle to exempla nie były już ni krzycząco przesadzone nad wszelką wiarogodność, ni sprzeciwiały się dogmatowi, a obok tego stosownie dobrane i budujące — to sufficit, źródła nie szukać!

Szan. krytykowi, który z taką uznania godną skwapliwością pospieszył zwrócić uwagę duchowieństwa na wydaną świeżo książkę moją i który tak gorąco ją polecił kaznodziejom i katechetom, wyrażam niniejszem moje najszczersze podziękowanie. — Na zakończenie niech mi wolno będzie wspomnieć i o tem, że prywatnie doszło mię kilka desideratów. Jeden z duchownych wskazuje mi na J. Zollnera wstępy, które nawięzują naukę katechizmową do perykop niedzielnych. Uważam to naciąganie traktatu katechizmowego do Ewangelii każdorazowéj za nielogiczne i za próżne silenie się bez pożytku wszelkiego, bo to odwodzi uwagę słuchacza od przedmiotu, czas niepotrzebnie zabiera i jest wreszcie łamańcem stylistycznym. Kiedy katechizm, to katechizm, a kiedy kazanie czy homilia, to przy jednym pozostać. — Inny duchowny, przejrzawszy sobie tę I część *Nauk*, odesłał ją z lakonicznym dodatkiem, „że się czegoś inszego spodziewał." A czegożby? Czy takich nauk, któreby same wchodziły do głowy bez wszelkiéj pracy? Wszakże de gustibus non est disputandum. Wiadomo mi np., że ks. Zollnera Nauki katechizm. mają wielu zagorzałych zwolenników — mnie one ni ziębią ni parzą. W téj rozlazłości, w tem kołowaniu około jednéj myśli, ciągnącem się przez 8 stronic sążnistych, ja przynajmniéj nie gustuję sobie nic a nic. A proszę zauważyć, że trzymając się Zollnera, trzebaby prawie przez lat 8 z okładem jednym ciągiem: czy to ... pożądana, praktyczna? Szkice Schuenowskie, w obrobieniu mojem już nie proste szkice, zarysy, obrachowane są na lat 3, jak tego sobie wielu Ordynaryuszów życzyło. Mnie chodziło o to głównie, żeby zachować miarę, auream mediocritatem, viam mediam: czym z tego zadania się wywiązał należycie, to rdzeń kwestyi i nad tem warto się rozpisywać.

Wonieść 8 marca 1883.

Ks. Stagraczyński.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ostatnia kurenda Ordynaryatu krakowskiego (II i III nr. 755) zawiera obok zalecenia duchownym niezadawania penitentom zbyt ciężkich i niestosownych pokut i nakładania im modlitw odpustami obdarzonych, obok przypomnienia, że przy rozdawaniu Komunii św. i Wiatyku nie wolno używać polskiéj, lecz łacińskiéj formuły, obok pięknéj zachęty do pilnego oddawania się studyom teologicznym i uzupełniania ustawicznego wiadomości nauk teolog., tak koniecznych do zbawiennego działania pasterskiego, następujący list Papieża Leona XIII do Najprzew. Biskupa krakowskiego:

LEO PP. XIII.

Venerabilis Frater salutem et Apostolicam benedictionem! Grato libentique animo excepimus, Venerabilis Frater, litteras tuas superiore mense Decembri datas, et petrianam stipem, quam tuo tuorumque fidelium nomine simul Nobis mittendam curasti. Licet enim perspecta Nobis et diu cognita sit voluntas in Nos tua Clerique et populi, cui praees, eam tamen ipsam iteratis amoris significationibus testatam laeti cognovimus. Haud minore animi iucunditate deprehendimus, te auctore, jussu et decreto augusti Imperatoris, singularem Cathedram sancto Thomae Aquinati interpretando, in facultate theologica Universitatis Cracoviensis fuisse constitutam, et magisterii munus traditum dilecto filio Stephano Pawlicki C. R., viro doctrina et pietate illustri, summa etiam erga Sedem Apostolicam observantia et fide. Quae item refers de juvenum in ea schola frequentia, deque studio, quo plures etiam aliarum facultatum, praesertim vero philosophiae, auditores ad eam conveniunt, magnam spem Nobis faciunt fore ut uberes inde fructus percipiantur. Hos quidem laetissimos Nos ipsi optamus atque precamur a Deo tum in Ecclesiae, tum in civilis ipsius societatis emolumentum. Interim vero vigiles curas tuas et industriam, qua in pastorali tibi credito munere strenue naviterque versaris, summopere commendamus; gratumque animum Nostrum tibi pro exhibitis officiis ultro testantes, Apostolicam benedictionem, praecipuae benevolentiae Nostrae pignus et caelestium munerum auspicem Tibi Venerabiles Frater, universoque Clero et populo tuae Dioecesis peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 13 Februarii 188.. Pontificatus Nostri Anno Quinto.

m. p. *Leo PP. XIII.*

W dniu 4 bm., jako w dzień Patrona Stowarzyszenia, zaprowadzonego kanonicznie p. t. „Opieki nad zakładem wychowawczym OO. Zmartw. w Lwowie," odprawionem zostało, jak pisze *Dobry Pasterz*, w ich kaplicy uroczyste nabożeństwo za pomyślny rozwój Stowarzyszenia i Internatu ruskiego. Nazajutrz zaś o godz. 4éj po południu odbyło się ogólne zebranie opiekunów i członków Stow. pod przewodnictwem ks. Biskupa Morawskiego, na które oprócz miejscowych dygnitarzy świeckich, przybył także ks. Arcyb. Isakowicz, ks. Biskup Sylw. Sembratowicz i inni, ogółem około 50 osób. Na zebraniu tem czcigodny O. Kalinka, zdawszy rachunek ze stanu funduszu zakładu miał odczyt dłuższy, w którym, mówiąc o kierunku, jaki Ojcowie nadają wychowywanéj przez siebie młodzieży, w jasnych i przekonywających słowach zbijał po kolei zarzuty, tak często OO. Zmartw. ze strony dziennikarstwa polskiego niesłusznie czynione. Wreszcie zachęcał zgromadzone panie do wytrwałości w wspieraniu internatu. Piękny ten odczyt, który ogólnie się podobał, wyjdzie niebawem z druku. Na zakończenie posiedzenia przemówił jeszcze ks. Biskup Morawski, podnosząc znaczenie Internatu i zasługi około niego Ojców Zmartwychwstańców i udzielił stowarzyszonym pasterskiego błogosławieństwa.

RZYM. Na publicznym papiezkim konsystorzu, jaki się odbył ze zwykłym ceremoniałem d. 15 bm. w Watykanie na sali królewskiéj, wręczył Papież kapelusz kardynalski Kardynałom Angelo Bianchi i Włodzimierzowi Czackiemu mianowanym Kardynałami na konsystorzu tajnym 25 grud. r. z. Kard. Czacki tak był osłabiony, że go prawie noszono. Dziekan adwokatów konsyst. de Dominicis Tosti prosił w czasie ceremonii po raz trzeci o beatyfikacyą wielebnego sługi Bożego Pompiliusza Maryi Pirrotti z Benewentu, Pijara. Następnie odbył się na sali konsystorskiéj konsystorz tajny, na którym po ceremonii zamknięcia ust Kardynałom prekonizował Papież nowych Biskupów. Podajemy tymczasem spis Biskupów polskich, odkładając nazwiska Biskupów nowomianowanych dla innych krajów do przyszłego nru: Ks Arcyb. *Feliński* otrzymał tytuł Arcybiskupa z Tarsis, Biskup wileński ks. *Krasiński* tytuł Biskupa Esebon. Arcybiskupem metropolitą warszawskim został ks. *Popiel* Biskup z Włocławka; Arcybiskupem metropolitą mohilewskim ks. *Gintowt*, Biskup tyt. z Helenopolis, sufragan płocki; Biskupem płockim ks. *Borowski*, dotychczasowy Biskup łucko-żytomierski; Biskupem włocławsko-kaliskim ks. Aleksander *Bereśniewicz*, tytul. Biskup z Massimianopolis i sufragan żmudzki; Biskupem dyecezyi kieleckiéj, nowo utworzonéj przez J. Świąt., ks *Kuliński*, wikar. apost., tytularny Biskup z Satala; Biskupem łucko-żytomierskim ks. Szymon Marcin *Kozłowski*, prof. prawa kanon. i hist. kośc. w akademii katol. w Petersburgu, deput. w koleg. kośc.; Biskupem wileńskim ks. *Hryniewicki*, kapłan dyec. wileńskiéj, rektor semin. w Petersburgu, prof. prawa kanon. itd.; Biskupem sandomirskim ks. Antoni Fr. *Sotkiewicz*, kanonik i admin. dyecezyi warszaws., prof. prawa kanon. w akademii duch. itd.; Biskupem

…ludzkim ks. *Pallulon*, kanonik katedr. w Kownie, prof. dogm. w semin.; Biskupem lubelskim ks. Kaźm. *Wnorowski*, prałat scholastyk kapituły kieleckiej, regens semin. kieleck., proboszcz w Szańcu; Biskupem tytularn. z Arat i sufraganem sejneńskim … *Hollak*, prob. parafii WW. Świętych w Warszawie, prefekt głuchoniemych; Biskupem tytul. z Diocletianopolis i sufraganem tyraspolskim ks. *Zerr*, kanonik tyraspolski, prof. filoz. i dogm. w semin. tyraspolskiem. Po prekonizacyi proszono o paliusze pomiędzy innymi także dla metropolitów warszawskiego i mohilewskiego. Kardynał Bianchi otrzymał tytuł św. Praksedy, Kard. Czacki tytuł św. Pudencyi. Wielka liczba duchownych i rodzin znakomitszych, tak włoskich jak zagranicznych a zwłaszcza polskich zapełniała salę królewską, gdzie się odbył konsystorz publiczny. — Papież udzielił krzyż orderu św. Grzegorza W. Augustynowi V. Beaugrand, sędziemu franc. z Avesnes, w dowód swego uznania za uczoną jego pracę hagiograficzną. — Biletami Sekretar. Stanu raczył Ojciec ś. zamianować: Mgra Emila Taliani, byłego audytora nuncyatury paryzkiej protonotaryuszem participantis, w miejsce Mgra Rampolla del Tindaro, nuncyusza w Madrycie. Godność tę piastuje tylko 7 prałatów; Mgra Tomasza Antamoro urzędnikiem Izby apostol. w miejsce zmarłego niedawno Mgra Roccaserra; Mgra Ludwika Baccelli, prawnika wysokich zasług prałatem domowym, votantem sygnatury pap., adjunktem św. Kongr. Propag. i Soboru w sekcyi, zajmującej się badaniem stanu poszczególnych dyecezyi; Mgra Ludwika Tripepi, historyka, kaznodzieję, znakomitego helenistę i obrońcę Papieztwa, prałatem domowym. — Uczniowie kolegiów kość. belgijskiego, amerykańskiego łacińskiego i kilku uczni z koleg. Urbanum de Propag. fide byli obecni na Mszy prywatnej Papieża. Po Mszy św. Ojciec św. kazał ich sobie przedstawić. — Kardynał Meglia, dawny nuncyusz paryzki zachorował niebezpiecznie. — Umarł Arcybiskup w Pizie Mgr. Paolo Michaleff; urodził się na Malcie 1818 roku, prekonizowany Biskupem Città di Castello 1863 r., Arcybiskupem w Pizie 1871 r.

Hiszpania. Na encyklikę, wystósowaną przez Papieża Leona XIII 8 grudnia r. z. do Biskupów hiszpańskich (vide *Przegląd* nr. 27), odpowiedział Episkopat w liście z 6 stycznia i zapewnił Stolicę św., że posłuszny jéj radom i naukom będzie i starał w najściślejszéj zgodzie i miłości zadanie swoje spełniać. List ten brzmi:

Beatissime Pater!

In gaudium conversa est tristitia nostra, ubi legimus Encyclicam *Cum multa* datam a Sanctitate Vestra die 8 Decembris superioris; nam verebamur ne in catholico ac nobilissimo Hispaniae Regno boni atque amici animi turbarentur cordata sensa, quibus Episcopi pacificis triumphis decorati sunt. Qui quidem timores, certe ex animorum infirmitate potius quam ex rerum, haud bona indole orti, omnino evanuerunt, ex quo una mente venerando, dilectissimoque Patri, Christi Vicario, litteras gratitudinis et gratulationis plenas mittere possumus, eo quod eximio nos honore prosequutus sit, quum ad suos filios, praelatos Hispaniae scripsit, ut tutis ac benignis verbis recreati, in unitatis, perfectaeque obedientiae sensu permanere, et Clerum ac Christi-fideles sustinere valeant. — Quumque mirabilis Vestra institutio opportune admodum venerit, tanquam ros super terram sitientem, neque volumus neque possemus meliori modo eam commentari, quam purae, simplicis, germanaeque observantiae erga Summum Pastorem, a quo gregis partes, quas ducimus, regendas pascendasque accepimus, litteris unanimiter subscribendo. — Unus quum sit Episcopatus, a nobis catholici ovilis regionali parte officii ratio nunc postulat confessionem, protestationem atque votum constantis, inturbataeque docilitatis. Fatemur igitur, Beatissime Pater, Te nostrum esse doctorem, nostrum ducem, nostrum columen atque praesidium. — Attestamur Sanctitati Vestrae nostram submissionem sinceram esse atque perfectam; et in ejusdem submissionis pignus, nulla interposita conditione, promisimus nihil nos in posterum facturos neque dicturos, quod ab iis quae ceu Magister humanissime docuisti, nobisque injunxisti, abhorreat. Quumque suavissimam dignitatem, qua nobis disciplina tradita est ab eo qui confirmat fratres suos, catholicus orbis jure meritoque plaudat, coram coelo et terra et in aedificationem christiani populi significare volumus, nos omnes in spiritu et veritate nostro Supremo Duci atque invicem vere conjungi, et in rebus quas Tu, qui Jesu Christi vices geris in terra, nos exequi jusseris, ne unquam vel minimum dissentiamus. — Dum loqueris erudimur; dum suades, obtemperamus; et quum praecipis, libentissime subiicimur. *Causa ergo finita est: utinam finiantur contentiones!* Idipsum igitur sentimus, ut Apostolus desiderabat, tenemus quod accepimus, tradimus quod didicimus. — Nos etiam urget charitas; nam dictante Augustino, „ubi charitas non est, non potest esse justitia. Dilectio enim proximi malum non operatur; quam si haberent, non dilaniarent corpus Christi quod est Ecclesia.“ — Sanctitatis Vestrae humiles filii et servi obsequentes hispani Praesules suppliciter petunt Apostolicam Benedictionem.

Datum in Epiphania Domini anno 1883.

Oby ten wzniosły przykład jednomyślnéj uległości i miłości ze strony Biskupów hiszpańskich zechcieli naśladować wszyscy katolicy hiszpańscy! a zwłaszcza oby zechciała prasa katolicka w Hiszpanii postawić sobie za dewizę te słowa: Causa finita est, utinam finiantur contentiones!

Na dzieło ks. Kopycinskiego „O Sakramencie Pokuty“ złożyli prenumeratę 3 ℳ.: ks. hr. Kegel prob. z Krotoszyna; ks. Wysocki prob. z Bługowa p. Łobżenica.

Sprostowanie. Do artykułu wstępnego w Nrze przeszłym o „historyi Kościoła św. Floryana“ zakradły się w łamie 1 str. 292 błędy w nazwiskach. Pomiędzy uczonymi, co zdobili katedrę Jagiellońską a zarazem byli kanonikami u św. Floryana, wymienieni byli Antoni z Napachania i słynny medyk i astrolog Piotr Słowacki (a nie z Naponhomia i Nowacki).

☞ Przyszły numer ***Przeglądu Kościelnego*** będzie ostatnim w bieżącym kwartale. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.